Nr. 1. **Kraków, 1. stycznia 1904.** **Rok III.**

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi w całej Austryi rocznie 8 Koron — półrocznie 4 Kor. — kwartalnie 2 Kor. — Dla zagranicy rocznie 10 Kor.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu. Numery od 1 stycznia mamy w zapasie. **Reklamacye** uwzględnia się do 28 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 2 Kor. od 100 sztuk.

Z Nowym Rokiem.

Z niniejszym numerem „Gazeta Szkolna“ zaczyna trzeci rok swego bytu. Założyliśmy ją w czasie, kiedy z ustąpieniem Bobrzyńskiego, pod ojcowskiemi rządami dr. Płażka, dla naszego szkolnictwa poczęła świtać nowa era. Do walki o prawa, oświacie należne, a dotąd deptane, stanęliśmy z otwartą przyłbicą, pod hasłem bezwzględnej prawdy. Krytyka jasna, zdrowa, oparta na nauce, faktach i dowodach, jest też jedyną bronią, której w tej walce używamy.

Wykazaliśmy w całym szeregu artykułów, iż wprzęganie szkoły na drogę politycznych szalbierstw jest potworną zbrodnią; że wzniosłych zasad pedagogii do celów stronniczych nadużywać nie wolno; że prawdziwa oświata musi na okół swobodnie roztaczać swoje kręgi...

Zamiast zasady „Divide et impera“, ucieleśnionej w przeróżnych typach ery Bobrzyńskiego i rozbiciu nauczycielstwa na atomy, postawiliśmy hasło „Viribus unitis“, nawołujące do zgody i łączności. Pod wpływem tego hasła, w okresie sztucznie rozbudzonych namiętności, nauczycielstwo nie wyszło z równowagi, nie dało się sprowadzić na manowce, odepchnęło szatańskie podszepty do wszczynania narodowościowej walki. Dążymy do zgody między bratnimi narodami, do równouprawnienia języka ruskiego w szkole...

Nie wprzągnięci w rydwan żadnego stronnictwa, choć nas świetnemi obietnicami pozyskać chciano, we wszystkiem zachowaliśmy politykę wolnej ręki; dzięki temu występujemy otwarcie przeciw stronnictwom i osobom, które zdradzają oświatę, krzywdzą stan nauczycielski, jakkolwiek zakrywają się wobec niego obłudną maską życzliwości...

Żądamy dla nauczycielstwa zupełnej emancypacyi z pod despotycznej władzy inspektorów szkolnych i takich stosunków prawnych, jakie posiadają urzędnicy państwowi.

Nie łudziliśmy go jednak szumnemi obietnicami, nie wyciągali z niego składek; natomiast wskazujemy na własną pomoc, polityczną organizacyę, jako jedyne drogi odrodzenia. Zawodowych oszustów, blizkich czy dalekich, piętnowaliśmy bez miłosierdzia...

A następstwem takiej konsekwentnej, dwuletniej działalności, jest zdrowy krytycyzm, który się wyrabia u nauczycieli ludowych. W nim spoczywa zadatek lepszej przyszłości...

Szczególniejszą uwagę poświęciliśmy działalności złych inspektorów szkolnych, głównego źródła nauczycielskich nieszczęść. W całym szeregu artykułów podnosiliśmy ich nadużycia, a przyznać musimy, iż w wielu razach odniosły pożądany skutek. Między innemi nasza źródłowa praca o inspektorze Schaschku, rozszerzona w tysiącach egzemplarzy, odtworzyła tak straszny obraz inspektorskiej gospodarki, iż musiała oddziałać na polepszenie prawnego położenia nauczycieli ludowych. A liczne zarzuty „Gazety Szkolnej“ o moralnej zgniliźnie, szeroko zapoczątkowanej między inspektorami szkolnymi, poparł chyba najwymowniej proces karny o zbrodnię sprzeniewierzenia i oszustwa, przeprowadzony przeciw inspektorowi szkol., Janowi Bierońskiemu, w którym delikwent na dwa lata ciężkiego więzienia zasądzony został...

Przyznajemy, iż akcya w ten sposób pojęta i przeprowadzana, zjednała nam całe zastępy wrogów, głównie w niegodziwych inspektorach szkolnych, politycznych szarlatanach i zdrajcach sprawy zawodowej, zazwyczaj nędznych kreaturach, które za miskę soczewicy, w formie inspektorskiej łaski, gotowe najlepszych przyjaciół wydać na zatratę... Atoli zastępy te dla nas nie są groźne. Przetrwaliśmy ich bojkoty, gromadną prenumeratę na kredyt, aby nie uiścić zapłaty i inne historye; mimo to wzrosły nasze siły, więc, da Bóg, wystarczą, aby także te chwasty wyplenić z nauczycielskiej niwy...

Zatem, niczem nieustraszeni, z wiarą i otuchą w lepszą przyszłość, pod tym samym znakiem rozpoczynamy rok 1904. *St. R.*

Z Izby sądowej.

(C. d. rozprawy).

(III) Po przerwie, mniej więcej jednogodzinnej, przewodniczący odczytał zeznania tych świadków, których na termin nie wezwano, dalej dokumenty, wykazujące przeszłość Bierońskiego, między nimi dekret nominacyjny na inspektora szkolnego, relacye żandarmeryi, śledzącej za grą w ferbla i sposobem życia oskarżonego, świa-

Herbert Spencer.

W dniu 8. grudnia b. r. zmarł Herbert Spencer, wielki filozof angielski, którego umysł na drodze rozwoju ludzkości wycisnął ślady nigdy niezatarte. Urodził się on 27. kwietnia 1820. roku w Derby i po ukończeniu szkół średnich oddał się początkowo studyom inżynierskim. Wnet jednak porzucił je i wstąpił do redakcyi czasopisma „Economist“, a potem „Edinburgh Reviev“. W zawodzie publicystycznym spędził czas od roku 1848 do 1859, a pierwszym owocem pracy w dziedzinie nauk socyalnych, której się odtąd poświęcił w zupełności, było dzieło p. t. „Social statics“ (statystyka społeczna), wydane w roku 1851. Potem nastąpiło dziesięć lat pracy przygotowawczej do wielkiego dzieła filozoficznego, które utrwaliło na zawsze jego znaczenie w umysłowości całego świata. Dzieło to, noszące ogólny tytuł „System of synthetic filozophy“ (System filozofii syntetycznej) składa się z szeregu prac o biologii, socyologii, psychologii, o istytucyach ceremonialnych, politycznych i kościelnych.

System filozoficzny Spencera, zawarty w tem największem jego dziele, jest w zarysach ogólnych następujący. O absolutnej istocie rzeczy wiemy tylko tyle, o ile przedstawia nam się ona jako ostateczna przyczyna zjawisk. Filozofia zajmuje się najogólniejszemi poznaniami ze świata zjawisk. Z najważniejszych wśród tych prawd ogólnych, z prawa o bezwładności i o energii materyi, wyprowadza Spencer powtarzające się ciągle procesy: „proces ewolucyi“, polegający na rozszerzaniu i skupianiu się materyi, przyczem otrzymuje ona coraz to różnorodniejsze formy — i „proces dyssolucyi“, polegający na rozkładaniu się tych form istniejących. Oba te procesy odbywają się równolegle, tylko, że raz jeden, a raz drugi przeważa. Te dwa procesy stara się Spencer wykazywać nietylko w życiu fizycznem i umysłowem jednostki, lecz także w życiu społecznem i w jego wytworach, a na udowodnienie przedstawia on mianowicie kształtowanie się społeczeństwa jako dalszy ciąg i wyższe stopnie tego samego procesu różniczkowania, który towarzyszył już pierwszym przekształceniom się pramgławicy. Wykazuje, jak pod wpływem groźnych, zewnętrznych nacisków (elementarne klęski, napady, dogmaty religii itp.) powstały pierwsze przymusowe organizacye społeczne, które z niższych stopni rozwoju posuwały ludzkość na coraz wyższe. W najnowszych czasach stał się taką potęgą militaryzm, idący ręka w rękę z bezwzględnym przymusem. Przerzucił się on także na pole przeróżnych urządzeń społecznych, tu hamuje i krzyżuje naturalny bieg rozwoju socyalnego, wiedzie do niewolnictwa.

Niemniej głębokie są jego zapatrywania na wzajemny stosunek religii i filozofii. Im to przypisuje jako zasługę, że utrzymywały zawsze myśl ogólno-ludzką nad poziomem walki o byt i nie pozwoliły jej zatracić w tej walce świadomości o łączno-

dectwo moralności, wystawione przez gminę miasta Chrzanowa i t. d. Następnie ogłosił postępowanie dowodowe za ukończone i postawił sędziom przysięgłym dwa pytania:

I. Czy Jan Bieroński winien jest, iż w ciągu lat 1898—1903, powierzone sobie tytułem urzędu publiczne fundusze, kwotę 600 K. przenoszące, sprzeniewierzył?

II. Czy Jan Bieroński winien jest zbrodni oszustwa, przez to popełnionej, iż sfałszował podpis starosty na kwicie urzędowym na dyety konferencyjne, przez co krajowy fundusz szkolny poniósł szkodę wyżej 600 K.?

Po odczytaniu pytań rozpoczęły się wywody prokuratora i obrońcy, które w streszczeniu przytaczamy:

Mowa prokuratora Pawłowskiego.

„Dwóch złodziei staje przed Sądem, jeden ukradł 150 K., drugi 15.000 K. Pierwszy odpowiada przed zwykłym trybunałem — mówi: „jestem dzieckiem nędzy, urodziłem się w nędzy, w otchłani występku, nikt się nie troszczył o moje wychowanie, niczego mię nie nauczono, nie wiedziałem, co złe, a co dobre — kradłem, bo nie miałem z czego żyć, zatem uwolnij mię Wys. Trybunale. A sędziowie zawodowi odpowiadają: jesteś winien, bo naruszyłeś porządek społeczny, siódme przykazanie, publiczny interes. Litujemy się nad tobą, mimo to jesteś „winien“, więc poniesiesz zasłużoną karę.

Przed Wami, Panowie Przysięgli, staje człowiek inteligentny, który przez pięć lat okradał publiczne fundusze, lud biedny, biedną dziatwę szkolną, pozbawianą przez niego środków na odzież, na przybory szkolne, a na całą obronę swoich zbrodni mówi — „zbłądziłem, los mię prześladował, uwolnijcie mię panowie“. Przypatrzmy się jednak kolejom życia tego człowieka. Zanim został inspektorem, był zwykłym nauczycielem ludowym. Spotkał go zatem szalony awans, został wyróżniony pośród tysięcy innych, uczciwych, zdolnych, sumiennych nauczycieli, którzy mogli mu pozazdrościć świetnej karyery. Ci czuliby się szczęśliwi na jego stanowisku, on mówi, że go los prześladował! Czyż ta karyera, awans do złotego kołnierza, miały być powodem, aby przez pięć lat dopuszczał się zbrodni? Zaprawdę, że nie. Przyczyna leży wyłącznie w nim samym. Bieroński nie miał żadnego powodu do spełniania oszustw i kradzieży, bo jego egzystencya była należycie ubezpieczoną. Panowie Przysięgli, los go prześladował! A coby mogły powiedzieć całe zastępy biednych nauczycieli, które żyją z nędznej płacy, mimo to chlubnie, z wielkim dla kraju pożytkiem wypełniają swoje obowiązki? Czy miałyby kraść i rozbijać dlatego, iż cierpią niedostatek? Gdybyśmy tak chcieli rozumować, każdy kradłby bezkarnie, mówiąc, iż kraść musi, bo los go prześladuje. Lecz, Panowie, nie wolno popełniać zbrodni dlatego, aby sobie życie uprzyjemnić! Podsądny twierdzi, iż kraść musiał, aby zapewnić edukacyę jednego dziecka, że ta edukacya kosztowała ogromne sumy, a ostatecznie doprowadził do tego, iż syn po nieudałych próbach przy kolei został tylko nauczycielem ludowym. A co ma robić biedny nauczyciel wiejski, który jest ojcem ośmiorga dzieci i tym dzieciom pragnie zapewnić wychowanie i edukacyę, więc synów musi posyłać do gimnazyum? Czy ma kraść, brać pałkę do ręki i mordować ludzi dlatego, iż ma mało pieniędzy. Zaprawdę, że nie. Ci biedacy mogą często zawstydzić podsądnego, bo mimo nędznych dochodów dają swoim dzieciom wyższą edukacyę, sobie od ust odejmując, przez co też widzimy dzieci nauczycieli lud, na daleko świetniejszych stanowiskach, niż oskarżony zapewnił swemu jednemu, jedynemu dziecku. Zatem według stawu grobla! Wymawia się podsądny, że musiał kraść, bo się znajdował w kiepskiem położeniu finansowem! Ależ on zaczął kraść dopiero wtedy, gdy się to położenie znacznie poprawiło, po regulacyi płac urzędników państw., a przedtem, gdy położenie było gorsze, bo i dług 600 zlr. w Białej zaciągnięty spłacał, wcale nie kradł, był porządnym człowiekiem. Dopiero po trzech latach zasmakował w złodziejskiem rzemiośle“.

Następnie przechodził Prokurator punkt po punkcie akt oskarżenia, podnosząc w barwnych słowach wyrafinowany sposób popełnianych zbrodni, które przeszły u Bierońskiego w nałóg, aż go zaprowadziły na ławę oskarżonych. Ukaranie zbrodniarza leży w interesie porządku społecznego apeluje więc do przysięgłych, aby w wydaniu wyroku powodowali się tylko sprawiedliwością.

Obrońca obwinionego, dr. Gross, wygłosił piękną, prawniczą mowę, w której starał się wykazać, iż tylko nieszczęścia rodzinne i licha płaca nauczycielska, pobierana dawniej na posadach w Wieliczce i Białej, spowodowały takie zagmatwanie stosunków, iż Bieroński znalazł się w położeniu przymusowem. Złego zamiaru nie miał, bo byłby otrzymał znaczną pożyczkę na zastaw swojej pensyi, przy jej pomocy wyrównał braki, a następnie spłacił ją z zakondyktowanej pensyi. Do nieszczęścia popchnęła Bierońskiego sama władza szkolna raz dlatego, iż na objażdżki, które w powiecie chrzanowskim są bardzo kosztowne, wyznaczyła mu tylko 350 zlr. rocznie, co według zeznania świadków, nawet samego starosty, absolutnie nie może wystarczyć, a powtóre przez to, iż oddała mu administracyę funduszami, do czego nie był ukwalifikowany, a nawet nie posiadał kasy. Szkody nie poniosły ani gminy, ani dziatwa, bo Rada szkolna krajowa, która zapoznała swoje obowiązki względem inspektora szkolnego, przez co ponosi współwinę, musi je pokrzywdzonym zwrócić. Gdyby też starosta był użyczył Bierońskiemu kilku tygodniowej zwłoki, o którą upraszał, byłby niewątpliwie uporządkował swoje stosunki. Wszak dyrektor Polaczek z Krzeszowic wyraźnie oznajmił, iż samo nauczycielstwo byłoby pokryło zdefraudowaną kwotę, gdyby się był przed nim zwierzył. Znaleźliby się także inni przyjaciele, rodzina i t. p. Na to jednak trzydniowy termin nie mógł wystarczyć. Wykazuje dalej, na podstawie prawniczej logiki, iż Bieroński nie jest winnym oszustwa z powodu sfałszowania podpisu starosty na kwicie urzędowym. Zresztą za swoją lekkomyślność i tak poniósł straszną karę: stracił urząd, pensyę, całe życie ma złamane, kilka miesięcy przesiedział w więzieniu śledczem, nie godzi się go przeto zaliczać do najgorszych wyrzutków, których społeczeństwo od siebie odtrąca. Przypomina sędziom przysięgłym, iż ich wyrok ma zapaść tylko na podstawie sumienia, które zupełnie jest niezależne od wniosków prokuratora. Oni mają orzec nie o tem, czy Bier. tych zbrodni się dopuścił, tylko czy „winien“, że je spełnił.

Nastąpiła replika Prokuratora. Polemizował on z obrońcą, przechodząc kolejno jego argumenty, które starał się osłabić. Z polemiki prokuratora podnosimy przedewszystkiem zdanie o zeznaniach kierownika szkoły w Krzeszowicach, p. Polaczka...

„P. Polaczek, mówił prokurator, zapatruje się zbyt optymistycznie, twierdząc, iż nauczycielstwo byłoby obmyśliło akcyę ratunkową, aby ochronić Bierońskiego. Gdyby nauczycielstwo wiedziało, że Bieroński kradnie, popełnia oszustwa, krzywdzi lud i biedne dzieci, z pewnością z oburzeniem i pogardą odwróciłoby się od zbrodniarza. (Całkiem słusznie! Przyp. Red.)

Dr. Gross przemówił jeszcze raz, aby przekonać sędziów przysięgłych o niewinności swego klienta, a czynił to z prawdziwą zręcznością, jakkowiek był w bardzo trudnem położeniu.

Z kolei przystąpił radca Turowicz do udzielenia tak zwanego „resume“ sędziom przysięgłym. Streścił w niem przebieg rozprawy, wykazał, iż podsądny w zupełności przyznał się do winy, a zarazem wezwał ich, aby w swoim werdykcie stanęli także w obronie ustawy, na co złożyli przysięgę. Gdyby zaś uważali, iż co do drugiego pytania wysokość szkody, wyrządzonej oszustwem, jest zbyt wielką, mogą ją oznaczyć niżej 600 koron, przez co kara będzie niższą. Potem wezwał ich, aby udali się do sąsiedniej sali na naradę, wybrali z pośród siebie zwierzchnika ławy i wydali ostateczny wyrok.

Narada sędziów przysięgłych trwała pół godziny. Za powrotem przełożony ławy, p. Koziański, właściciel drukarni, z której wychodzi nasz organ, ogłosił werdykt następującej treści:

Na pytanie I. w kierunku zbrodni sprzeniewierzenia wyżej 600 K. 8 głosów tak, 4 nie. (Brakło 1 głosu do uwolnienia. Przyp. Red.)

Na pytanie II. w kierunku zbrodni oszustwa, 12 głosów tak, z przyjęciem szkody niżej 600 K.

Wobec powyższego potępiającego wyroku zabrał głos Prokurator, aby uzasadnić wymiar nałożyć się mającej kary. Podniósł

ści z wszechświatem, jakkolwiek obie te gałęzie wiedzy idą odrębnemi drogami, bo religia wysuwa na pierwszy plan dogmaty, gdy filozofia tylko to uwzględnia, co krytycznie da się rozważyć i ocenić, a następnie doświadczeniem poprzeć.

Oprócz tego częścią sam, a częścią w spółce z innymi uczonymi, wydał dzieła o wychowaniu intelektualnem, moralnem i fizycznem, o klasyfikacyi nauk, szkice naukowe, polityczne i spekulatywne, studya socyologiczne, socyologię deskryptywną i wiele innych. Pisane i wydane one były przeważnie w Londynie, gdzie Spencer spędził wielką część swojego żywota i gdzie umarł. W polskim przekładzie posiadamy szkice filozoficzne: „Etykę“, „Jednostka wobec państwa“, „O wychowaniu umysłowem, moralnem i fizycznem“, „Pierwsze zasady“, „Zasady socyologii“, „System filozofii syntetycznej“ i „Instytucye polityczne“. Zwłoki Spencera zostały spalone, w myśl jego ostatniej woli.



cały szereg okoliczności łagodzących j. t.: przyznanie się obwinionego do winy, dobrowolne stawienie do sądu, okazana skrucha i nieszczęścia familijne, z obciążających tylko systematyczne powtarzanie się zbrodni... Trybunał sędziów zawodowych udał się następnie na naradę, a za powrotem, przewodniczący r. Turowicz kazał na nowo przyprowadzić Bierońskiego. W jego też przytomności odczytał p. Koziański ponownie werdykt sędziów przysięgłych, poczem radca Turowicz ogłosił wyrok, skazujący inspektora Jana Bierońskiego za zbrodnię sprzeniewierzenia i oszustwa na 15 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 14 dni i na zwrot funduszowi szkolnemu zdefraudowanej kwoty 15.471 K. 78 h. (Prawdopodobnie na dolinie Jozefata, Przyp. Red.)

Bieroński wysłuchał wyroku z rezygnacyą. Na zapytanie przewodniczącego, czy go przyjmuje, spojrzał na swego obrońcę. Dr. Gross spuścił oczy. Kara była rzeczywiście nizka (należało się 5 do 10 lat ciężkiego więzienia), a dalsza opozycya bez wszelkich widoków... Wobec tego Bieroński oświadczył po krótkim namyśle, iż wyrok przyjmuje i zaraz rozpoczął odsiadywanie kary. Zaprowadzono go napowrót do kaźni pod bagnetami i natychmiast przyobleczono w aresztancką odzież. Prokurator wniósł jednak odwołanie do Sądu wyższego przeciw nizkiemu wymiarowi kary, co pociągnęło podwyższenie jej do dwóch lat ciężkiego więzienia. Wobec tego Bieroński został odstawiony z innymi zbrodniarzami do zakładu karnego w Wiśniczu.

W taki to sposób zakończyła się smutna tragedya, której głównym bohaterem był lekkomyślny inspektor szkolny. Widocznie chciała sama Opatrzność, aby niegodziwi inspektorowie szkolni, którym dotąd wszystkie bezprawia uchodziły bezkarnie, w osobie Bierońskiego otrzymali straszną przestrogę i naukę. Zaprawdę, wielkie szczęście, iż przynajmniej sądy i kryminały ich rażącym bezprawom mogą zakreślić należną granicę.

Wreszcie dla urozmaicenia powyższego opisu przytaczamy sprostowanie następującej treści: „Nieprawdą jest, jakobym b. inspektorowi szkolnemu Janowi Bierońskiemu podpisał był weksel na 500 złr., natomiast prawdą jest, że Janowi Bierońskiemu żadnego weksla nie podpisywałem. W Szczakowej dnia 18. grudnia 1903, Józef Pietrzykowski, n. kier." (No, no, wrócimy my jeszcze do weksli. Przyp. Red.)

O konsekwencyach powyższego procesu pomówimy w następnym artykule. *St. R.*

Krytyka „Instrukcyi".

Wiadomości z nauk przyrodniczych. I przy tym przedmiocie, podobnie jak przy geografii i historyi, wychodzi „Instrukcya" z błędnego założenia, jakoby ustępy w książkach do czytania dla czterech klas niższych, zawierające opisy tworów i zjawisk przyrody, nie były zarysem wiadomości z nauk przyrodniczych. Podobne zapatrywanie wprost urąga logice faktów i rzeczywistemu stanowi rzeczy. Przecież w czytankach są uwzględnione wszystkie działy przyrody i to dość szczegółowo, a „Instrukcya" zaleca na str. 78., aby przeprowadzono je w zupełnie analogiczny sposób, jak przy nauce historyi naturalnej fizyki i chemi w kl. V. i VI. Wobec tego materyał przyrodniczy, zawarty w czytankach, nie jest czem innem, jak właśnie dokładnie zestawionym zarysem wiadomości z tego przedmiotu. Zbyteczne więc było w tem miejscu wszelkie politykowanie, obliczone na wielką naiwność u góry, a ośmieszające autora „Instrukcyi".

Rozkład materyału z nauk przyrodniczych na kl. V. VI. szkół sześcioklasowych, względnie V. szkół pięcioklasowych, także wypadł nieszczególnie. Mianowicie w szkołach pięcioklasowych przeznacza plan na „wiadomości z nauk przyrodniczych" 3 godziny tygodniowo, zarówno dla chłopców jak i dziewcząt, zaś w szkołach sześcioklasowych po 3 godziny tygodniowo w kl. V. i VI. chłopców, a po 2 godz. tyg. w kl. V. i VI. dziewcząt. W klasach dziewcząt szkoły 6.-kl. wypada 1 godz. tyg. na historyę naturalną, a 1 na fizykę; w klasach chłopców szkoły 6.-kl. w kl. V. 1 godz. tyg. na zoologię, a 2 na fizykę; w klasie VI. zaś w I. półroczu 2 godz. na chemię, 1 na mineralogię, II. półr. 1 godz na powtórzenie całego materyału z fizyki i chemii, a 2 na botanikę i powtarzanie wiadomości z higieny... Co do kl. V. szkół 5.-klasowych męzkich i żeńskich obrała „Instrukcya" drogę oryginalną. Postanawia mianowicie, iż jednego roku uczy się oba oddziały (5. i 6. r. n.) 1 godz. tyg. zoologii, a 2 godz. tyg. fizyki, zaś drugiego, również oba oddziały, w I. półr. 2 godz. tyg. chemii, 1 mineralogii, zaś w II. półr. używa się 1 godz. tyg. na powtarzanie wiadomości z fizyki i chemii, a 2 godz. tyg. na botanikę.

Powyższemu rozkładowi można zarzucić kilka niewłaściwości. I tak. Korzystnie przedstawia się on tylko w szkołach 6.-kl. żeńskich, albowiem przeznacza czas w połowie na historyę naturalną i fizykę z chemią, przy czem w kl. V. uczy się w myśl planów zasadniczych (str. 34) zoologii i fizyki, a w kl. VI. botaniki, mineralogii i chemii... Natomiast rozkład materyału w szkołach 6.-kl. męzkich jest o tyle niefortunny, że zbyt rozdrabnia czas na poszczególne działy tego przedmiotu i ustawicznie je kombinuje, co sprawia chaos w umysłach młodzieży. Lepiej więc było zachować także i przy szkołach męzkich to samo postanowienie, które obowiązuje szkoły żeńskie, to znaczy, nauczyciele uczyliby w kl. V. botaniki i chemi, zoologii i fizyki. a w kl. VI. mineralogii, w nieco szerszym niż w szkołach żeńskich zakresie.

Najgorzej jednak przedstawia się nauka w szkołach 5.-kl., w których, dzięki przekładaniu materyału, uczniowie 5. r. mają w 6-tym to powtarzać, czego się poprzednio nie uczyli. Jak takie powtarzanie wypadnie, łatwo sobie wytłomaczyć. Na to jest tylko ta rada, aby szkoły 5.-kl. czem prędzej przekształcić na 6.-kl., lub zamienić na 4.-kl., jeżeli szkoła 6.-kl. w danej miejscowości nie ma warunków bytu.

A. Historya naturalna.

Cel i korzyść nauki. Nauka historyi naturalnej w szkołach 5.- i 6.-kl. ma zaznajomić młodzież z najważniejszymi tworami przyrody, ich użytecznością, szkodliwością, zastosowaniem w życiu praktycznem, z budową ciała ludzkiego, zasadami pielęgnowania zdrowia i pomocy w nagłych wypadkach. Prócz tego wpływa na wychowanie młodzieży, kształcenie uczuć religijnych, estetycznych i patryotycznych, na kształcenie zmysłów i ogólny rozwój władz umysłowych... Na tych uwagach, zresztą zupełnie racyonalnych, mogła była „Instrukcya" poprzestać. Widocznie jednak wysokość honoraryum, płaconego od wiersza, skusiło autora, by w tym miejscu, nie wiedzieć już po raz który, umieścił całą tandetę „psychologiczno-empiryczno-heurystyczno-dydaktyczno-pedagogiczną", począwszy od pierwszych, pierwiastkowych władz duszy, a skończywszy na porównaniach z cnotami pszczółki, mrówki i jaskółki itp. Prawdopodobnie uwagi te pomieszczono ku rozweseleniu i rozrywce, „Instrukcyą" utrapionego nauczyciela. (C. d. n.). *St. R.*

Sentymentalizm w wychowaniu.

Od dawna zapanował w wychowaniu naszej młodzieży chorobliwy zwrot, któryby można ochrzcić mianem sentymentalizmu, gdyż jego cechą jest pewna czułostkowatość i miękkość, która powstrzymuje prawidłowy rozwój wszystkich władz dziecka w ogóle, a woli w szczególności.

Do nas sentymentalizm zaczął się przedzierać w drugiej połowie XVIII. wieku, a kiedy około połowy XIX. nastąpiło nagłe bankructwo haseł idealistycznych, pozostał jedynie w wychowaniu. Dzisiejsze wychowanie fizyczne polega na tem, że dziecko rodziców, nawet średnio zamożnych, przyzwyczajone jest do cieplarnianej temperatury mieszkania, miękkiej i wygodnej pościeli itp. O jakiejkolwiek pracy fizycznej niema nawet mowy. W wychowaniu moralnem widoczne są na każdym kroku objawy sentymentalizmu. Tylko jemu można przypisać owo rychłe zaspakajanie zachcianek dzieci, choćby one były dla nich zgubne, pobłażliwość, z jaką rodzice i wychowawcy pozwalają na wszystkie fantazye dziecinne, zamykając oczy na smutne następstwa, jakie stąd wyniknąć mogą. Skutkiem tej pobłażliwości wytwarzają się typy o bardzo słabej woli, ulegające bez namysłu wszelkim zewnętrznym i wewnętrznym podnietom, a stąd zdolne do popełnienia najwstrętniejszych czynów. W niektórych domach zamożniejszych dziecko staje się małym tyranem nie tylko dla otoczenia, ale nawet dla rodziców. Pod pozorem niekrępowania indywidualności pozwala mu się częstokroć na najkarygodniejsze zachcianki. Pod pozorem dbałości o jego zdrowie, robi się zeń sabarytę, egoistę, uważającego własną wygodę za prawo ogólne, któremu powinno się wszystko podporządkować. Miłość dzieci dla rodziców i na odwrót, polega przeważnie na czysto zewnętrznych oznakach, nie na czynach. Dogadzanie wszelkim zachciankom dziecka rzekomo dlatego, by pozyskać jego przywiązanie do siebie, sprawia ogromne szkody, bo gdy człowiek niezahartowany wejdzie w życie, tem dokliwiej odczuje jego ciosy będąc na nie zupełnie nieprzygotowanym.

Do dzisiejszego systemu wychowania należy także unikanie sposobności do wszelkich walk moralnych, usuwanie wszelkich pokus. których pokonywanie wyrobiłoby w dziecku charakter. Naturalnie, pokusy nie powinne być za silne, więc książki pornograficzne nie powinny bezwarunkowo dochodzić do rąk dziecka. Jeżeli np. zauważa się, że dziecko jest łakome, nie należy łakoci chować pod kluczem, aby dziecko nie narażać na pokusę; przeciwnie, ono powinno przyzwyczajać się do zwalczania jej. Życie bowiem nie będzie ukrywać przed

niem swoich błyskotek w postaci urzędów, karyery, majątku, żądając nieraz w zamian wyrzeczenia się zasad, a często nawet czci. Któż wtedy będzie toczył walkę z temi pokusami? Pielęgnuje się też troskliwie w dziewczętach tchórzliwość. Kobiet spokojnych, o nerwach zrównoważonych, prawie się nie spotyka. Powinno się tedy nareszcie poznać, że tchórzliwość hańbi zarówno mężczyznę, jak i kobietę, gdyż upadla charakter, czyniąc go podległym wszelkim poruszeniom nerwów. Również nie jest wolne od sentymentalizmu wychowanie umysłowe. Ideałem prawie powszechnym wychowawców jest sprowadzenie pracy umysłowej dzieci do minimum. Ażeby ten cel osiągnąć, uczy się każdej rzeczy jak najbardziej poglądowo, aby dziecko zajęło się przedmiotem, podobnie jak zabawą. A przecież nabywanie wiedzy w zwykłych warunkach wymaga nieraz mozolnej pracy i wytrwałości w pokonywaniu przeszkód. W dzisiejszym kierunku wychowania panuje strach przed każdym wysiłkiem. O ile więc dawniej nauka szwankowała pod względem metody nauczania, ale wyrabiała wytrwałość i charakter, o tyle dziś jest ona biernem przyjmowaniem wiadomości. Jeśli zaś wyczerpuje częstokroć siły ucznia, to jedynie skutkiem ilości zadawanych przedmiotów, a nie skutkiem wysiłku umysłowego. Z powodu takiego systemu wychowania dzisiejszy człowiek, to barbarzyńca o wysubtelnionych cywilizacyą zmysłach. Egoizm jego, wybujały ponad miarę zakryty jest miejscami strzępami form towarzyskich. Skoro człowiekowi zawadzają one tylko trochę, odrzuca je natychmiast, a wówczas odsłania się ohydne oblicze samolubstwa. Dość, aby go cokolwiek wytrąciło z jego zwykłych warunków, a natura jego odsłoni się w całej brutalnej nagości. Wychowanie, wytwarzając podobny typ człowieka, prowadzi ludzkość do moralnego zniszczenia. Na samolubstwo i brak woli nie pomogą żadne reformy. Przeciwko brakowi woli, co dziś jest chorobą nagminną, powinna pedagogia prowadzić najzaciętszą wojnę. Hartować ciało, a potem ducha, aby on mógł zapanować nad ciałem! Wola jest podstawą charakteru, należy więc ją najprzód kształcić. Kształcąc umysł, trzeba później baczyć na rozwinięcie pewnej samodzielności. Powinno się rozbudzić w uczniu także zamiłowanie do danej gałęzi wiedzy, ażeby w przyszłości mógł sam przetrwać te przeciwności, które mu staną w drodze do jej pogłębienia.

Uczeń ma wiedzieć, że to jest jedyna droga, wiodąca do zdobycia prawdy!

Niezwykłe odezwy.

Przed kilkoma tygodniami pojawiła się odezwa komitetu, wybranego przez Towarzystwo pedagogiczne i Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, wzywająca nauczycielstwo, aby na rzecz Muzeum pedagogicznego, mającego powstać we Lwowie, nadsyłało bezpłatnie wszystko, co dla tej instytucyi może być potrzebne. Odezwa niezwykła. Wiadomo przecie, iż w r. 1894 ograbiono już nasze szkoły ludowe, przymusowo i bezprawnie, ze wszystkich osobliwości, które miały służyć właśnie dla Muzeum pedagogicznego. Czyż te zbiory bezpowrotnie przepadły? Trudno też żądać, aby biedni nauczyciele ludowi, posiadający własne zbiory, niekiedy unikały, nabyte za grosz, od ust odjęty, mieli przesyłać darmo na rzecz centralnej instytucyi. Takie dzieła raczej zmarnieją, niżeli się dostaną bezpłatnie do publicznej biblioteki. Muzeum pedagogiczne powinno się tedy wystarać przedewszystkiem o fundusze na ich wykupno, a nauczycielstwo może mu tylko wskazać, gdzie się odpowiednie okazy do nabycia znajdują.

Niemal równocześnie zaapelowało do publicznej ofiarności „Towarzystwo popierania nauki polskiej we Lwowie“, które obiecuje, iż w dalszej perspektywie, nie dającej się nawet w przybliżeniu oznaczyć, założy w większych miastach publiczne biblioteki. Prawdziwe fata-morgana, boć w większych miastach jest dużo ludzi światłych, którzy w danym razie lepiej i taniej publiczną bibliotekę zorganizować potrafią, niżeli ktoś trzeci, we Lwowie, ew. przy kosztownym zarządzie, mogącym chłonąć znaczną część subwencyi, jak się gdzieindziej praktykuje. Wystarczy więc w zupełności, jeżeli „Towarzystwo dla popierania nauki polskiej“ wyda normalny, umiejętnie zestawiony katalog książek, stosownych do bibliotek prowincyonalnych. Nie będzie też nauczycielstwo ludowe wspierać bezpłatnymi darami i tej instytucyi.

Teraz jeszcze jedna uwaga i ogólna odpowiedź. Od pewnego czasu jesteśmy zasypywani prośbami od przeróżnych towarzystw i instytucyi o bezpłatne nadsyłanie naszego pisma i naszych publikacyi. Niektóre domagają się nawet po 6—8 egzemplarzy, rozumie się z kosztowną opłatą pocztową. Jest to żądanie wprost bezwstydne. Matadorzy, stojący na czele „owych instytucyi“ powinni przecie wiedzieć, iż pismo, które od nikogo nie otrzymuje subwencyi, na każdym kroku walczy z prze szkodami, nie może sobie pozwolić na podobny zbytek; przeciwnie, ma prawo wymagać, aby właśnie tego rodzaju towarzystwa wspierały je pełną przedpłatą. Zresztą wydawnictwa nasze niebawem bez tego będą wykupione. Niema więc zgoła żadnego powodu, byśmy mieli je lekceważyć i jako niepotrzebny balast wysyłać na rzecz tych lub owych instytucyi.

O zorganizowaniu służby zdrowia w szkołach.

Dr. Waleryan Serbeński napisał czteroarkuszową broszurę, w której bardzo szczegółowo omawia potrzebę wprowadzenia instytucyi lekarzy szkolnych w naszym kraju. Rzecz cała obejmuje sześć rozdziałów, a mianowicie: 1) Wstęp; 2) O instytucyi lekarzy szkolnych w ogólności; 3) O zakresie działania lekarzy szkolnych; 4) O kwalifikacyi lekarzy szkolnych i sposobach przeprowadzenia organizacyi; 5) Wnioski przyspieszające tę organizacyę; 6) Piśmiennictwo.

Wszystkie te rozdziały są pouczające, ciekawe i dają dokładny pogląd na tę instytucyę. Ponieważ już od pierwszej chwili założenia czasopisma naszego, zwracaliśmy szczególną uwagę na hygienę szkolną, ponieważ wprowadzenie instytucyi lekarzy szkolnych uważamy za sprawę wielkiej doniosłości i pragnęlibyśmy, aby jak najrychlej weszła w życie, bo wtedy dopiero będzie można na seryo hygienę zastosować w szkołach, przeto należy się wdzięczność Dr. Serbeńskiemu, że broszurą swoją dał nam obraz pracy lekarza szkolnego i podał projekt łatwego zrealizowania tej myśli, ale zarówno należy nam stę zastanowić dokładnie nad projektami temi i wskazać ich ewentualne słabe strony.

Odnośnie do zakresu działania lekarzy szkolnych, wyznacza im autor następujący zakres działania.

1) przy wykonaniu budowli nowych, winien lekarz przed ich rozpoczęciem, na podstawie badań wydać swoją opinię: co do terenu budowlanego, co do trafnego jego wyboru, odnośnie do sąsiedztwa, przypływy świeżego powietrza i t. d., — dalej powinien zwrócić uwagę na materyał budowlany, wewnętrzną powierzchnię ścian, na piece, podłogi, objętość sal, umieszczenie wychodków i t. d., w końcu winien wydać opinię o ławkach szkolnych, stołach, tablicach itd.; 2) przynajmniej d w a r a z y w roku powinien przedsięwziąć gruntowną rewizyę szkół i urządzeń szkolnych, a spostrzeżenia swoje wpisywać do odpowiednich ksiąg; 3) powinien wpływać doradczo na hygienę nauki, tak co do metody, jak i co do środków nauczania, a więc współdziałać przy układania rozkładu godzin, ustanawianiu ilości godzin dziennego zajęcia, pory rozpoczęcia nauki, decydować o piśmie, wielkości druku w książkach, liniowaniu zeszytów, materyale do pisania i rysowania i robót ręcznych itd.; 4) powinien odbywać peroodyczne odczyty z hygieny szkolnej dla nauczycieli swoich szkół; 5) powinien odnośnie do hygieny uczniów przeprowadzać badania świeżo zapisujących się uczniów, t. zw. oględziny powierzchowne; 6) powinien przeprowadzać badania szczegółowo świeżo zapisanych uczniów, z wystawieniem „kart zdrowia“, któreby obejmowały 25 rubryk, dla każdego ucznia; 7) przeprowadzać badania dokładne, ponowne, w drugiem półroczu; 8) przeprowadzać badania dwutygodniowe tych dzieci, których „karty zdrowia“ o atrzone były klauzulą „nadzór lekarski“; 9) powinien raz w miesiąc odbyć rewizyę klas, celem skonstatowania porządku, czystośai i t. p.; 10) powinien zarządzić zmiany w nauczaniu dla uczniów słabszych i t. p.; 11) powininien jawić się w nagłych wypadkach na wezwanie dyrekcyi; 12) powinien rozciągnąć nadzór lekarski nad szkołami prywatnemi, bursami, internatami itd.; 13) powinien na zlecenie dyrekcyi przeprowadzić rewizyę prywatnych mieszkań uczniów; 14) powinien wpływem swoim zwalczać choroby weneryczne; 15) powinien wpłynąć na wybór zawodu u uczniów; 16) powinien mieć ciągły i stały nadzór nad gimnastyką; 17) powinien kontrolować stan zdrowia nieobecnych uczniów i nauczycieli; 18) powinien wystawiać świadectwa lekarskie uczniom; 19) powinien wykładać hygienę i somatologię, pierwszą pomoc w nagłych wypadkach; 20) powinien brać udział w konferencyach nauczycielskich; 21) powinien składać pisemne sprawozdania miesięczne i roczne; 22) powinien projektować ulepszenia hygieniczne stosownie do postępu nauki i potrzeb zakładu; 23) powinien dwa razy do roku brać udział w konferencyach lekarzy szkolnych.

Sprawa zupełnie słuszna. Napotyka jednak na przeszkody, które autor przedstawia następująco.

Tu i ówdzie podnoszą się głosy niechętne, których źródła z dziwnych, przeważnie

mętnych pochodzą bagnisk. Boją się o ukrócenie przez przyszłych doradców hygienicznych władzy dyktatorskiej przeróżne mniejsze i większe kacyki na stołkach dyrektorskich, konkurencyi zawodowej boją się niektórzy lekarze wolno pracujący, rodzice, do których mózgów nie dotarły jeszcze choćby przebłyski tylko doniosłości tej zbawiennej innowacyi, a nawet budowniczowie nasi, których robota nie zawsze idzie w parze z hygieną. Słowem, jak mur nie do zdobycia niemal, wyrósł przed instytucyą lekarzy szkolnych legion przeciwników, z których każdy inne niesie kontr-argumenty w zanadrzu. Charakterystyką ich wszystkich jest samolubstwo i zasklepienie się w zamamuciałych nawyczkach: „naj bude jak buwało“ — a taranem w nich bijącym dotkliwie, głos rozsądku publicznego.

W szeregu przeciwników zaprowadzenia lekarzy szkolnych na pierwszem miejscu wymienia autor „nauczycielstwo“, które rzekomo wyobraża sobie, że „lekarze szkolni wedrą się do najgłębszych tajników wewnętrznego życia szkoły, zechcą ją z gruntu zreformować, oraz zajmą stanowisko pewnego rodzaju nowego organu nadzorczego dla sfer nauczycielskich“. Otóż w tym względzie pozwalamy sobie zwrócić uwagę autora, że oponentów zbytnio rozwałkował na cały stan nauczycielski. Jeżeli gdzie, to właśnie w nauczycielstwie, ogólnie wziąwszy, najmniej jest przeciwników nowej instytucyi. Pominiemy prąd postępowy, który coraz bardziej zaczyna ożywiać kadry nauczycielskie, ale już sam instynkt samozachowawczy prze do tej reformy najbardziej nawet zaśniedziałych mamutów, którym troska o własne zdrowie i życie ważniejszą jest nad zdrowie powierzonej mu młodzieży i ten właśnie wzgląd rozstrzyga, że się oświadczają za lekarzami szkolnymi.

Oponują właściwie tylko kierownicy zakładów, którzy boją się nowych, a groźnych współzawodników w trosce o młodzież. Dotychczas na podnoszono tu i ówdzie w gronach nauczycielskich postulaty hygienicznie i sanitarnie jedyną odpowiedzią było wzruszanie ramion wobec bezradności, jaka często w tych sprawach cechowała władze szkolne, lub też kończyło się wszystko na uchwale i przyjęciu do wiadomości wezwań o większe przestrzeganie hygienicznych zarządzeń — wypełnienie ich tak często było daleko od uchwały i wezwania. Teraz przyszedłby człowiek, któryby nie poprzestał na platonicznych wynurzeniach, aleby żądał konkretnych zarządzeń i wypełnienia ich surowo przestrzegał. Byłaby więc jakaś inna, właściwa w tej mierze instancja, równa co do praw z władzą dyrektorską — a tego właśnie boją się owe — jak rzekliśmy wyżej — mniejsze i większe kacyki na stołkach dyrektorskich. Nie należy też zapominać, że głos ten, oparty na gruntowej i fachowej wiedzy, domagałby się wysłuchania u najwyższych magistratur szkolnych gdzie z taką rezerwą, często nieraz niechęcią, przyjmuje się do wiadomości wszelkie żądania i projekty wyszłe z podległych ciał nauczycielskich.

Drudzy oponenci, to koledzy zawodowi, obawiający się, by im nowa instytucya lekarzy szkolnych nie wydarła z ręki chleba praktyki lekarskiej. Zapominają oni, że ten nowy doradca hygieniczny ma być tylko doradcą, ma, odkrywszy w uczniach zarodki choroby, doradzać im jak najszybsze jej leczenie, którego jednak sam żadną miarą przeprowadzać nie będzie, nie myśli, nie chce, ani też nie może. (?) Nie wypłynie stąd żadna akcya konkurencyjna, ale owszem, nawet agitacyjna, na rzecz powszechnego leczenia się, przyczem właśnie ci, wolnopraktykujący lekarze, najlepiej na tem wyjdą.

Pośrednio oponują także budowniczowie i architekci, do których robót przy budynkach szkolnych wglądaliby niechybnie lekarze szkolni.

Pozostają jeszcze jedni oponenci, najpoważniejsi, bo sami rodzice. Broszura dra Serbeńskiego daje im rzeczywiście uspokajające wyjaśnienia, a rozprawia się z dwoma typami z tej strony zarzutów. Dla bogatszych rodziców, którzy opiekę nad dziećmi powierzają zazwyczaj zaufanym lekarzom domowym, skłonnym jest autor nawet do ustępstw (!), u biedniejszych zaś jako jedyny motyw sprzeciwiania się widzi chęć ukrywania tak wad fizycznych jakoteż ubóstwa w bieliźnie i nieczystości ciała. Słusznie też przypomina autor, że tajemnica lekarska jest świętą, a na biedę właśnie tylko pomódz może lekarz, stojący zazwyczaj w związku z towarzystwami dobroczynnemi.

Drobiazgowo rzecz biorąc, może ten i ów nie godzić się na poszczególne punkta zakresu działalności lekarzy szkolnych, ani też nie pisać się na proponowane rozliczne kwalifikacye i ustopniowanie ich — ale z punktu ogólnego nie powinny się podnosić głosy zasadniczej opozycyi, którą na każdem polu — jak to dr. Serbeński uczynił — rzeczowo zbić można. (C.d.n.).

Ciemnota Galicyi.

Pod tym tytułem ukazała się książka Światłomira, ilustrująca dosadnie rozpaczliwy obraz zastoju i wypaczenia naszego szkolnictwa, zarówno ludowego, jak średniego, datujący się od przejścia Galicyi pod panowanie austryackie, a głównie odtąd, gdy rządy kraju wzięła niepodzielnie w swoje ręce tak zwana partya konserwatywna. Z treścią tego dzieła, tworzącego naturalne uzupełnienie „Nędzy Galicyi“ Szczepanowskiego, zaznajomimy obecnie w głównych wyciągach naszych czytelników. I tak.

Między r. 1773 a 1850 powstało w Galicyi zaledwie 6 szkół średnich i 43 ludowych głównych, t. zw. „Hauptschulen“. Oprócz tego była pewna liczba szkół parafialnych, zimowych, po wsiach i miasteczkach, w których uczyli przeważnie organiści, dyacy, włościanie i różnego rodzaju przybłędy, lecz stan tych szkół był po większej części tak nędzny, iż nawet nie zaciągano ich do wykazów statystycznych. Dopiero w r. 1841. znajdujemy w statystyce austryackiej pierwsze obliczenia szkół ludowych w Galicyi. Naliczono ich wówczas ogółem 1916, z liczbą 736 nauczycieli i 1409 pomocników. Uczęszczało do nich wogóle 70.135 dzieci. Jedna szkoła przypadała średnio na 39.73 km², a 1 uczeń na 63 mieszkańców. Stan ten był tem okropniejszy, że tak rzadko rozsiane szkoły nie czyniły zadość najskromniejszym wymaganiom pedagogiki. Dzięki temu nad siołami i miastami unosił się gruby pomrok duchowej ciemnoty, aż nareszcie spowodował w Galicyi rok 1846.

Atoli z wypadków tego strasznego roku szlachta nasza nie umiała wyciągnąć należytej nauki, tej mianowicie, iż trzeba zacząć czem rychlej od pracy około odrodzenia narodu przez powszechną oświatę. Dowodzi tego nie rozwój, lecz upadek szkolnictwa w następnych latach. Kiedy bowiem w r. 1846 było w Galicyi (bez Krakowa) szkół ludowych 2257, to w r. 1857 mieliśmy ich tylko 2167, to znaczy, że ich liczba zmniejszyła się o 90. Po nadaniu konstytucyi, kiedy Sejm galicyjski objął opiekę nad potrzebami kraju, zdawało się, że jednym z głównych punków jego programu będzie podniesienie oświaty ludu. Niestety, zawiodły oczekiwania. Nawet po utworzeniu Rady szkolnej krajowej w r. 1857. nie wiele się zmieniło na lepsze. I tak w dwa lata później było w Galicyi tylko 2469 szkół ludowych z liczbą 3165 nauczycieli i 163.917 uczniów. Szkoły należały przeważnie do trywialnych, w których uczył, kto chciał i, jak chciał. Płace nauczycielskie wynosiły też 130—140 złr. rocznie, nawet niżej, dzięki czemu inteligencya ówczesnych nauczycieli stała bardzo nizko. A w zastępstwie tego systemu jeszcze w r. 1880 na 100 osób powyżej 6 lat wieku nie umiało u nas czytać ani pisać 77%, gdy na Śląsku było analfabetów tylko 11.39%, na Morawach 10.33, a w Czechach zaledwie 8·44.

Takiego stanu oświaty nie można było nazwać inaczej, jak tylko zupełnem umysłowem bankructwem. Byliśmy wówczas o cały wiek w tyle za ogólnym postępem oświaty w zachodnich prowincyach austryackich. Ozwały się więc na nowo głosy, nawołujące Sejm do zorganizowania szkolnictwa ludowego, pchnięcie oświaty ludowej na nowe tory, obiły się jednak bez skutku o wał nieprzeparty, jaki tworzyła konserwatywna większość sejmowa. Nawet w r. 1871, a więc po 10-letniem istnieniu Sejmu, wydatek „na nagrody dla odszczególniających się nauczycieli i pomocników szkół ludowych, tudzież na cele wychowania i oświaty“ wyniósł razem tylko 10.000 złr., a więc taką sumę, jaką niejeden z uchwalających przez jedną noc przegrywał w karty. Nędzne też sumy, począwszy od r. 1874, wynosiły zasiłki Sejmu na cele oświaty ludowej, bo kolejno 58.200, 258.876, 344.869, 276.847, 364.121, 249.089, 290.276, 320.404, • 358.081, 370.650 złr., więc dziesięć razy mniej, niżeli w Czechach. A nie zapominajmy, iż jeszcze w roku 1884 nie miało u nas własnej szkoły 3294 gmin, 1,349.692 mieszkańców nie mogło korzystać nawet ze szkół okolicznych, dzięki czemu było 3,787.298 analfabetów w wieku ponad 6 lat.

Ażeby przedstawić skąpstwo większości sejmowej we właściwem świetle, wystarczy parę przykładów. Na r. 1878 potrzeba było na najniezbędniejsze wydatki szkolne 389.236 złr. Sejm przyznał o 71.000 złr. mniej. Na rok 1879 Rada szk. kraj. żąda 416.538 złr., Sejm daje znowu mniej o złr. 41.105. Na r. 1880 Rada szkol. kr. preliminuje wydatki w kwocie 486.025, Sejm urywa 135.474 złr. Na r. 1881 Rada szk. kr. żąda na szkoły ludowe 507.486 złr., Sejm przyznał 484.697 złr. itd. C. d. n.

Kronika pedagogiczna.

Przepełnienie szkół średnich. Do galicyjskich szkół średnich wpisało się na rok bieżący 27 262 uczniów, a mianowicie do gimnazyów 23.575, a do szkół realnych 3687. W porównaniu z rokiem ubiegłym, w którym zapisało się do gimnazyów 21.922, a do szkół realnych 3.423, razem 25.345 uczniów, zwiększyła się liczba uczniów w gimnazyach o 1.653, w szkołach realnych o 264, razem o 1.917 uczniów. Ta liczba wystarczyłaby, aby zapełnić pięć nowych szkół średnich o normalnej frekwencyi. Dzisiejszy stan frekwencyi w gimnazyach przedstawia się w sposób następujący: Nad 1 000 uczniów liczy gimnazyum w Rzeszowie. Od 900 do 1000 uczniów gimnazyum IV. we Lwowie. Od 800—900 uczniów: gimnazya: polskie w Tarnopolu, ruskie we Lwowie, gimnazyum w Stanisławowie, Nowym Sączu, Franc. Józefa we Lwowie, w Przemyślu (polskie) i gimn. V we Lwowie. Od 700—800 uczniów gimn. św. Anny w Krakowie, Sanoku, gimn. III. i św. Jacka w Krakowie, gimn. w Jaśle i Stryju. Od 600—700 uczniów w gimn. w Brzeżanach, Samborze, Jarosławiu, Bochni i gimn. I w Tarnowie. Od 1500—600 uczniów gimn. w Kołomyi polskie, Brodach, Podgórzu, Wadowicach, Przemyślu (ruskie), Drohobyczu, Buczaczu, Złoczowie. Te wszystkie zakłady mają frekwencyę większą od normalnej, są więc naprawdę przepełnione. Normalną frekwencyę mają dopiero następujące gimnazya: Od 400—500 liczy gimn. w Tarnopolu (6 klas ruskie), w Kołomyi (ruskie), gimn. II. we Lwowie, gimn. II, w Tarnowie (5 klas) gimn. IV, w Krakowie, gimn. VI. we Lwowie. Od 300—4 0 uczniów liczy gimn. Jezuitów w Chyrowie. Od 200—300 uczniów gimn. w Dębicy (4 klasy).

Lepiej przedstawia się rzecz w szkołach realnych, gdzie, skutkiem podniesienia w ostatnich czasach liczby nowych zakładów, frekwencya jest prawie normalna. Wracając jednak do gimnazyów, przytoczyć wypada następującą konsekwencyę powyższych cyfr. Młodzież, zbita gęsto w izbach szkolnych, często ciasnych i mało oświetlonych, traci zdrowie i siły; nie mając ciągłej indywidualnej zachęty, napomnienia, przestrogi, ale z konieczności traktowana jako masa, nie rozwija dostatecznie swych sił umysłowych i zdolności. Rezultat tego wszystkiego taki: na 5.79(uczniów w klasie pierwszej, mamy w kl. ósmej 1.473 czyli 25%, zaś 75% przypada w ciągu studyów i usuwa się od dalszej nauki. Przetłómaczywszy znowu suchą mowę cyfr na rzeczywistość: ileż to złamanych egzystencyi, zmarniałych nadziei, ile tragedyi rodzinnych, łez i smutków, jaka strata olbrzymia dla przyszłości! A przytem drugi jeszcze rezultat: w ciągu jednego roku 18 młodo zmarłych nauczycieli i 67 urlopowanych na czas dłuższy z powodu dłuższej choroby. Tak smutnie przedstawiają się rezultaty przepełnienia szkół średnich, a w szkołach ludowych jest stokroć gorzej.

Jak się obchodzi z historyą ojczystą nasza szkoła? Książka szkolna, układana przez naszych pedagogów i mająca stanowić jedyną strawę duchową całego naszego podrastającego pokolenia, ignoruje nieraz najwznioślejsze fakta historyczne. A jednak, ileż to gada się i pisze o tym wielkim przywileju wydawania książek szkolnych, który jest naszym udziałem! I rzeczywiście, jakieby to miało znaczenie w ręku ludzi rozumnych i oświeconych, w ręku prawdziwych Polaków, dla których szkoła byłaby środkiem wychowywania przyszłych pokoleń, a nie drogą do złotego kołnierza, pensyi i orderów. Otóż przyjrzyjmy się tym naszym „autonomicznym" wydawnictwom szkolnym. Mamy przed sobą 4 „Książki do czytania dla szkół ludowych", wydane nakładem instytucyi „narodowej", Ossolineum, a ułożone przez pp. Karola Benoniego, Franciszka Haburę i jakichś innych, którzy ograniczyli się na pobraniu honorarium wydawniczego, ale skwitowali ze sławy autorskiej. W książkach tych znajdujemy dwadzieścia dwa opowiadań o Józefie II, o „Maksymilianie I, jako rycerzu", o Maryi Teresie wprost i „Maryi Teresie w życiu domowem", znajdujemy Hymn austryacki w każdej książeczce powtórzony, ale na Kordeckiego zabrakło tam miejsca! Jest tam, co prawda, opis „Klasztoru OO. Paulinów na Jasnejgórze", popełniony przez jakiegoś p. Wł. Zawadzkiego, ale mowa w nim tylko o łaskach i przywilejach monarchów, nawet nie wiadomo jakich, którzy wzbogacali klasztor datkami itp. O Kordeckim autor nie uważa za potrzebne wspomnieć, tak jak o obronie konfederatów barskich w Częstochowie i odparciu ataków austryackich w 1809 r. Za to są w tych książkach piękne i patryotyczne opisy Tyrolu i innych okolic „ziemi naszej". W trzech książkach „Wypisów polskich dla szkół gimnazyalnych i realnych" znowu niema nic, oprócz po wyższego, na podstawie Baedeckera ułożonego opisu, który jest dosłownie powtórzony. Tak samo nic nie znajdujemy w „Wiadomościach z nauki geografii dla szkół wydziałowych". W jednej tylko „Szkółce dla młodzieży", część IV, znajduje się króciutki opis „Obrony Częstochowy". Jeżeli jednak nasze dzieci włościańskie nic o Kordeckim wiedzieć nie będą, to, nie zapomną one na pewno o „cesarzu Józefie II., za pługiem", co powtórzone jest w części IV, i V, prawie bez zmian (niektóre tylko rażące błędy językowe, pomieszczone w pierwszem wydaniu, zostały zastąpione w drugiem przez inne, nie mniej rażące). Artykułów pism konserwatywnych o Kordeckim lud czytać nie będzie, ale książki szkolne czyta, bo musi; niechby się tam ci panowie ze swym patryotyzmem przenieśli! A ileż w tych książkach znajdujemy podobnie rażących przykładów!

Frekwencya szkół lud. w Niższej Austryi (z wyłączeniem Wiednia). Obowiązanych do nauki było 227 000 dzieci, z tego uczęszczało 200.000. Nie pobierało nauki 27 tys. czyli 7 9%. Do szkół 1—3 kl. uczęszczało 80% dzieci, reszta do wyższych. Koszt utrzymania wszystkich szkół lud. wynosił rocznie 8 milj. K., edukacyi 1 dziecka 35 K. (We Wiedniu 62 K.) Fundusz okręg. płacił wogóle 3 milj 700 K.

Przegląd prasy pedagogicznej.

„Szkoła" pomieściła w ostatnich numerach z r. 1903. „Instrukcyę dla nauczycieli szkół elementarnych", nakreśloną w XVIII wieku przez Józefa Korzeniowskiego, w opracowaniu prof. Piotra Chmielowskiego, „Sprawozdanie ze zjazdu delegatów Towarzystwa podagogicznego", „Projekt ustawy o Radzie szkolnej krajowej" bez własnych uwag, krytyczne omówienie ostatniego sprawozdania Rady szkol. kraj. o stanie szkolnictwa, kilka drobnych artykułów treści aktualnej, korespondencye, wiązaukę wiadomości potocznych i rozmaitości. Ostatni, 26 numer **„Praktyki szkolnej"**, zawiera artykuły: „Nauka koszykarstwa jako dział nauki zręczności w szkołach ludowych" i „Kilka uwag o ustępach poetycznych w czytankach dla szkół typu miejskiego", jako materyał do zamierzonej rewizyi czytanek.

„Rodzina i Szkoła" oraz **„Wiedza i Praca"** zajmowały się kwestyami ogólnie wychowawczemi, po danemi sposobem opisowym i poglądowym, zastosowanym do szerszego koła czytelników, na których liczą. Z małym wyjątkiem całość była harmonijnie dostrojoną.

„Gazeta nauczycielska" pomieściła artykuły: I. „Jak interpretować P. 9". II „O naglącej potrzebie zorganizowania służby zdrowia w szkole publicznej" (streszczenie broszury dr. Serbeńskiego). III. „Odezwa Muzeum szkolnego" IV. „W sprawie klasyfikacyjnych not z gimnastyki". (Autor pragnie wprowadzić następującą modlę: wykonuje ruchy gimnastyczne: 1) wzorowo: 2) starannie: 3) mniej starannie; 4) niedbale; 5) uwolniony od gimnastyki. Ocena z gimnastyki wpływa na ogólny stopień. V. „Choroby szkolne", (artykuł podany także w 24 numerze „Gazety Szkolnej".

„Przegląd pedagogiczny", wychodzący w Warszawie, pismo poważne, omawiające sprawy ze stanowiska naukowego i ogólnie kształcącego, podaje interesującą rozprawkę: „Walerya Marrené-Morzkowska jako autorka pedagogiczna", z którą w streszczeniu zaznajomimy naszych czytelników, liczne recenzye nowych książek dla młodzieży, przegląd prasy, kronikę bieżącą, oraz mniej udatny, dyletancki artykuł Ciembroniewicza p. t. „Czasopisma pedagogiczne polskie".

„Krytyka" pomieszcza w ostatnim numerze cały szereg pięknych artykułów. Z treścią: „Bez dogmatu" zaznajomimy naszych czytelników.

(C. d. n.) *W. K.*

Zapiski naukowe.

Przewrót w teoryi chemicznej. Anglik, W. Ramsay, dokonał odkrycia, które, jeżeli się spełni, sprowadzi formalny przewrót w dociekaniach chemicznych. Dotąd uchodziło za pewnik, że pierwiastki chemiczne są niewzruszalne, czyli, że jeden nie może się zamienić w drugi. Ramsay przyszedł jednak do odmiennego rezultatu na podstawie następującej. Radium wydziela z siebie ciało lotne, które ma wszelkie właściwości ciężkiego gazu. Gaz ten może być zebrany do flaszki, mierzony, ważony i używany do demonstracyi. To ciało lotne znika jednakże po upływie mniej więcej miesiąca. Cóż się z niem dzieje? Ramsay, aby tego docieć, usiłował przez szereg dni otrzymać jego spectrum, lecz napróżno. Dopiero po upływie pewnego czasu poczęła się ukazywać typowa żółta linia „helium", gazu znajdującego się na słońcu. Po czterech, pięciu dniach, linia „helium" zajaśniała silniej, a w ciągu następnego tygodnia spectrum nabrało oślepiającego blasku, pochodzącego od ciała, zamkniętego w hermentycznie ściśłej rurze, jako czysta emanacya radium. Jest to dowód niesłychanego dotychczas w dziejach chemii faktu przekształcania się jednego pierwiastka w drugi o zupełnie odmiennych własnościach. Przez to teorya o ich niewzruszalności upada. Doświadczenie przemawia natomiast za tem, iż tak zwane pierwiastki czyli elementy, są tylko złudnemi formami jednej i tej samej, lub co najwyżej dwóch zasadniczych, podstawowych materyi, a wszystko inne jest tak dokładną transformacyą zasadniczego pierwiastku, że cała dotychczasowa chemia była ślepą wobec tej prawdy, a to dla braku środków rozkładania pierwiastków... Odkrycie Ramsaya otwiera współczesnej nauce drogi nie dające się ocenić doniosłości. Jakież światło rzuca ten fakt także na życie biologiczne? Nauka staje na progu takich tajemnic przyrody, o których nie mógł dotąd marzyć żaden uczony. Lecz czekajmy jeszcze na dalsze wyniki.

Ulepszone pióra stalowe. W handlu zagranicznym pojawiły się ulepszone pióra stalowe. Dotychczasowe pióra składały się z końca zaostrzonego i osady. Z chwilą, gdy koniec ostry zepsuł się, całe pióro stawało się nieużytecznem, chociaż osada wcale nie ucierpiała. Nowe pióra mają na celu oszczędność. Są z obu końców zaostrzone, przez co mogą być używane do pisania na dwa końce. Takie pióro ma z obu stron w miejscu wypukłem jedną lub więcej łapek, wygiętych do wewnątrz, służących do przymocowania pióra do specyalnej obsadki. Jeden z dwu końców pióra może służyć zawsze jako zapasowy, więc usuwa potrzebę dwóch piór w wypadkach, kiedy ma się pisać dwoma atramentami różnokolorowymi. Tak samo można zrobić jeden koniec ostry, a drugi tępszy. Dalsze ulepszenia w fabrykacyi piór stalowych mają na celu nadanie im większej trwałości. Pióra złote mają końce platynowe, albo z irydu, które znowu dla piór stalowych są zbyt drogie, choć tu właśnie byłyby one najwłaściwsze, gdyż stal bardzo prędko niszczy atrament. Zasługuje też na uwagę nowy sposób wykonywania końców piór ze szkła. Każda połowa rozszczepiona otrzymuje w połowie szklane zakończenie, przez przykitowanie lub stopienie. W ten sposób pióro stalowe otrzymuje twarde, nie niszczące się i tanie zakończenie, przyczem zatrzymuje odpowiednią sprężystość i giętkość. Takiemi też piórami można kreślić linie najcieńsze i najgrubsze, z taką samą doskonałością, jak piórami zwykłemi.

Drzewo z torfu otrzymuje się w ten sposób, że świeżo ukrojony torf, w stanie wilgotnym, z możliwem zatrzymaniem całości jego włókien, po dodaniu wapna gaszonego i pewnego związku glinowego, prasuje się i suszy. Daje się ono należycie obrabiać, polerować i malować, a jest o 50% tańsze od dębowego. Prócz tego nie nasiąka wilgocią, nie potrzebuje impregnowania, pali się bardzo trudno i powoli, przez co należy do materyałów ogniotrwałych. Szersze zastosowanie znajdzie dla tych przymiotów przy budowie okrętów, wagonów kolejowych, wykładaniu ulic, na podkłady pod szyny kolejowe itp.

Reforma maszyn do szycia, niedawno zainicyowana, na tem polega, iż odpadnie szkodliwe dla zdrowia poruszanie dwoma nogami na jednym pedale. Natomiast będzie zastosowany pedał o dwóch samoistnych częściach, obracających się na osobnych osiach. Przez to zniknie umęczenie stawów, bo sam ciężar nóg wystarczy, ażeby puszczoną raz w ruch maszynę utrzymać w pożądanym biegu.

Z wystawy „Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Krakowie". W obecnym sezonie pomieszczono cały szereg nowych, wielce interesujących prac naszych malarzy, między nimi Chełmońskiego („Wiosna"), Fałata (Pejsaże), Ruszczyca („Dożynki", „Ogród" itp.), Stanisławskiego, Mehoffera („Dziwny ogród"), Wyczółkowskiego i Aksentowicza (wyborne portrety), rozmaite szkice Wyspiańskiego itd. Wogóle przeważa krajobraz. Rzeźba przedstawiła się bardzo skromnie. Reprezentuje ją tylko Laszczka i banalny Dunikowski. Równocześnie pomieszczono w dwóch osobnych salach skromny dorobek Towarzystwa „Polska Sztuka stosowana". Widzimy tu rozmaite obicia, kilimy, sprzęty, wykonane na podstawie uszlachetnionych motywów ludowych, zbieranych z całą skwapliwością. Jedno jednak musimy tym przedmiotom zarzucić, mianowicie, iż są niesłychanie drogie. Tak np. drewniane krzesełko kosztuje 40 złr., łóżko 100 złr., garnitur salonowy prawie z czystego drzewa 5 0 do 600, jadalnia wyżej 1000 itp. Dzięki tym słonym cenom mnóstwo przedmiotów nie będzie rozkupionych, na czem stracą wystawcy, otrzymując w zamian naukę, iż sztuka „stosowana", musi się właśnie „dostosować" do warunków ekonomicznych naszego kraju.

Wiadomości potoczne.

Radca Antoni Kawecki, okr. inspektor szk. w Krakowie, został powołany do Rady szk. kraj. w charakterze kraj. inspektora szk., na razie dla rejonu II. szkół lud. (Tarnów—Rzeszów). Na miejsce r. Kaweckiego przybył p. Dobrzański, okr. insp. szkolny w Rzeszowie. Z ustąpieniem r. Kaweckiego traci Kraków bądź co bądź zasłużonego inspektora. W 4. latach zorganizował on 6 szkół, zetatował około 30 posad, we wszystkiem okazywał samodzielność, sprawy nauczycieli traktował życzliwie. Była tylko jedna chwila, która zamąciła horyzont jego pracy, — gdy za podszeptem radcy Zaleskiego chciał zorganizować w Krakowie naukę dopełniającą, przez co uz. szkoły przemysłowe, tworzące dla nauczycieli główne źródło ubocznego dochodu, straciłyby racyę bytu, lub zostały w znacznej części zniesione. Wnet jednak zrozumiał p. Kawecki sytuacyę, otrząsł się z tych i innych wpływów. Niebawem zyskał też u podwładnych i obywatelstwa Krakowa tak wielką sympatyę, że został wybrany do Rady miejskiej, w której, mimo, iż należał do partyi konserwatywnej, w sprawach słusznych i doniosłych szedł razem z opozycyą. Wreszcie podnosimy z wszelkiem uznaniem, iż z okazyi opuszczenia Krakowa r. Kawecki wyprosił się od wszelkich parad, uczt pożegnalnych, zbiorowych fotografii i tym podobnych komedyi, czem dostarczył pięknego przykładu dla innych inspektorów szkolnych, korzystających bezwstydnie z każdej sposobności, przy której można brać od podwładnych kosztowne podarunki. Co się zaś tyczy inspektora Dobrzańskiego, stwierdzamy, iż napływały na niego do nas z powiatu rzeszowskiego dość liczne zażalenia. Nie chcemy jednak przesądzać na tej podstawie o przyszłej jego działalności, na którą zresztą zwrócimy baczną uwagę.

Kałuskie „Eldorado“. Z powiatu kałuskiego otrzymaliśmy wiele korespondencyi, opiewających „błogą“ działalność tamtejszego inspektora szkol., Apolinarego Dąbrowskiego. Dlatego postanowiliśmy się tym panem bliżej zająć, przez co też Rada szkolna krajowa będzie się mogła przekonać, iż w Galicyi jest jeszcze wiele okręgów, należących kulturalnie do głębokiej Azyi. Zanim jednak damy głos naszym korespondentom, których prosimy o cierpliwość, udzielamy go „Monitorowi“, który w Nrze 51. podaje następujący obraz parafialnej, drobnomiasteczkowej polityki naszego bohatera... „Przed kilku laty, pisze „Monitor“, objął posadę inspektora szk. w Kałuszu, niejaki p. Apolinary Dąbrowski, były nauczyciel lud. „Wyznanie wiary“, które uczynił w swym programie nauczycielstwu, zrobiło go w krótkim czasie w oczach wielu wielkim. Obiecywał, że dobro naucz. będzie miał zawsze na oku i sercu; podał też myśl zawiązania Towarzystwa wzaj. pomocy. W tym celu odbyło się zgromadzenie kałuskiego oddziału Towarzystwa pedagog., do wydziału wybrano różnych „merynosów“, przetrutynowano statut dla mającej powstać instytucyi, lecz statut ten, niestety, znajduje się już czwarty rok w drodze do Lwowa. W międzyczasie nauczycielstwo przypominało się łaskawej pamięci, wysyłało ze swego grona deputacyę do przewodniczącego, lecz wszystko skończyło się, jak zwyczajnie, na obiecance. Z początku, gdy p. Dąbrowskiemu było potrzeba, by nauczycielstwo głosiło jego sławę, gdyż starał się o stabilizacyę, był jeszcze do pewnego stopnia możliwy, lecz obecnie, „z nadmiaru pracy“, cierpi na wadę wzrastającej coraz bardziej korpulentności ciała, wskutek czego, jako „chory“, zupełnie za siebie nie odpowiada. A teraz o zachowaniu się p. Dąbr. w sprawie naucz. kółek pedagogicznych. „Prastarym zwyczajem“ wybierano wciąż przewodniczącym kółka kałuskiego p. Wł. Dama, naucz. kier. szk. ludowej w Kałuszu. Atoli pan ten niebardzo się zajmował pracą w kółku, program posiedzeń był iście suchotniczy, a nauczycielstwo nie miało z nich żadnej korzyści. W końcu nauczycielstwo, chcąc zaznaczyć, że każdy nauczyciel rutynowany bez różnicy „typów“ może piastować urząd przewodniczącego, postanowiło co roku wybierać inny zarząd, by w ten sposób mieć przegląd działalności poszczególnych zarządów. Atoli to się nie podobało p. Dąbrowskiemu i Damowi. Dam przeszkadzał personalowi nauczycielskiemu szkoły w Kałuszu w braniu udziału w posiedzeniach, wyznaczając na ten czas konferencye, klasyfikacye itp. czynności urzędowe, — inspektor zaś odstraszał nauczycieli od pracy w kółku, mówiąc, że władze na to źle się patrzą. Mimoto więc, że przewodnią ideą kółka było tylko dalsze kształcenie się jego członków, liczba tychże poczęła się coraz bardziej zmniejszać, gdyż każdy bał się należeć do kółka, zwanego przez inspektora „Kółkiem rebelistów“. Takie to pojęcie ma inspektor szkolny o naukowej pracy pedagogów, tak to popiera się dążności dalszego kształcenia u nauczycielstwa, które nieraz ma najlepsze chęci, lecz zazwyczaj nie najlepszych, niestety, przełożonych. Nic dziw więc, ze u nauczycielstwa wzrasta apatya do pracy naukowej, że literatura pedagogiczna upada, że konferencye okręgowe, na które tyle łoży się pieniędzy, żadnych nie przynoszą korzyści. C. d. n.

Za dużo wymagań! Piszą nam ze Lwowa. Miejska Rada szkol. okręg włożyła na wszystkich nauczycieli młodszych przymusowy obowiązek odbycia 5 miesięcznego kursu nauki gimnastyki. Nacisk o tyle niestosowny, że za odbycie kursu (3 godz. tyg.) nie wyznaczono frekwentantom żadnego wynagrodzenia, jakkolwiek czas jest dla nich bardzo drogi. Są oni zajęci przez większą część dnia nauczaniem w szkole; ponadto 2—3 godzin dziennie muszą poświęcić do poprawy. Kiedyż więc znajdą czas na lekcye, któremi muszą zarabiać na życie, bo ze swojej szczupłej płacy 30 do 50 złr. wyżyć nie mogą? Z drugiej strony zabranie nauczycielom początkującym takiej ilości czasu na gimnastykę utrudnia im przygotowywanie się do egzaminów kwalifikacyjnych. Wreszcie trzeba i to podnieść, że taki kurs, dobrowolny, już się odbył w przeszłym roku, a mimo to na jego uczestników Rada szkol. okręg. włożyła obowiązek odbycia tego kursu powtórnie... (Oto są skutki utworzenia specyalnej posady inspektora szk. do gimnastyki, na które wskazywaliśmy zaraz po jej kreowaniu. Niechby tak Lwów otrzymał jeszcze specyalnych inspektorów do kaligrafii, śpiewu i t. p., do czego dążą nasi zapaleńcy, żądni zaszczytów i awansów, a trzebaby wówczas czem prędzej utworzyć dla nauczycieli lwowskich specyalny kurs w Kulparkowie. (Przyp. Red).

Protest ruskich akademików. Ukraińska młodzież ruska uniwersytetu lwowskiego wysłała do senatu z powodu tegorocznej immatrykulacyi następujące pismo: „Wysoki Senacie! Ze względu na to, że reskrypt ministerstwa oświaty, z dnia 31/8 1903 l. 25.276, odmawiający studentom lwowskiego uniwersytetu ukraińskiej narodowości składać akademickie przyrzeczenie przy akcie immatrykulacyjnym w ukraińskim języku nie jest prawomocny, wskutek wniesionego i przyjętego zażalenia nieważności przeciw powyższemu reskryptowi do trybunału administracyjnego w Wiedniu, podpisami, zwyczajni studenci uniwersytetu lwowskiego, opierając się na oficyalnej odpowiedzi ministra oświaty, dr. Hartla, wygłoszonej podczas jesiennej sesyi parlamentu wiedeńskiego 1902 r. na interpelacyę posła prof. J. Romańczuka w sprawie immatrykulacyi na uniwersytecie lwowskim, oświadczają, że nie wezmą udziału w urzędowym akcie immatrykulacyi na uniwersytecie lwowskim w dniach 16, 17. i 18. grudnia 1903 i proszą: Wysoki Senat zechce zarządzić, ażeby podpisanym doręczono poświadczenie immatrykulacyjne w drodze kancelaryjnej We Lwowie, 14 grudnia 1903. Następują podpisy. (Oto są skutki nietolerancyi praw ruskiego narodu na wszechnicy lwowskiej. Przecież nie byłaby się zapadła ta szkoła — gdyby swojego czasu ks. Fijałek, jako dziekan fakultetu teologicznego, był przyjął od alumnów ruskich indeksy, wypełnione w ich ojczystym, konstytucyą zagwarantowanym języku. Niesłuszna odmowa dała początek zajściom, których koniec może być bolesnem upokorzeniem dla naszych szowinistów).

Wysokie odszczególnienie spotkało pana Szarka, tyt. dyrektora szkoły wiejskiej w Dąbiu pod Krakowem, albowiem za czynność ratunkową podczas ostatniej powodzi dostał srebrny krzyż zasługi... Niemal równocześnie obdarzono tym orderem cały szereg woźnych, dozorców więzień, i tym podobnych dygnitarzy. Trzeba przyznać, iż p. Szarek, znany ze swojej ultralojalności, tym razem otrzymał zupełnie stosowną nagrodę.

Ajencya nauczycielska dr. Falkiewicza we Lwowie uczyniła zadość naszym życzeniom, poprzednio objawionym, albowiem tak daleco obniżyła ceny na swoje przybory, iż jest obecnie bez konkurencyi. Dlatego polecamy ją poparciu naszych Czytelników.

Dodatek polityczny.

Sprawy krajowe. Towarzystwo przemysłowe rozwinęło w całej Galicyi silną agitacyę za popieraniem krajowych wyrobów, prasa dzielnie mu wtóruje, co zasługuje na wszelkie uznanie, okazało się jednak, iż niektórzy z protegowanych fabrykantów lwowskich, dopuszczają się wyzysku robotników, o czem pisało także „Nowe Słowo“, przemilczając niewłaściwie nazwiska niegodziwych pracodawców, przez co cierpią uczciwe firmy, a tak być nie powinno. Równocześnie Towarzystwo naukowe we Lwowie, chce w większych miastach zorganizować doborowe biblioteki publiczne, naturalnie przy pomocy grubych subwencyi ze Sejmu krajowego, (które mogą iść w pierwszej linii na utworzenie kosztownego zarządu). Tej akcyi nie rokujemy rozwoju, bo w miastach większych, posiadających szkoły średnie, znajdzie się zawsze tylu ludzi wykształconych, którzy znając lokalne warunki, w danym razie lepiej takie biblioteki potrafią zorganizować, aniżeli ktoś trzeci ze Lwowa. Innemi słowy, za dużo u nas centralizacyi, sztabów, genialnych przewodników u góry, a zbyt mało zaufania u dołu.

Sprawy państwowe. Naszym współobywatelom nie musi się dobrze powodzić, skoro w ostatnim roku wyemigrowało z monarchii do samej Ameryki 220.000 osób, z przeszło 15 milionów kapitału. Między nimi było 37.500 Polaków, 9.840 Rusinów, 34.400 Słowaków, 18.760 Żydów, 23.600 Niemców itp. Delegacye wspólne odbywały się w tym roku we Wiedniu, przed świętami Bożego Narodzenia. Mowa tronowa zaznaczała pokojowe stanowisko monarchii, nie wykluczając jednak możności zawikłań na półwyspie bałkańskim. Więcej powiedział minister spraw zagranicznych, hr. Gołuchowski, bo wręcz oświadczył państewkom bałkańskim, iż ich losy należą do sfery działania Austryi i Rosyi, więc wszelkie z ich strony wysiłki o terytoryalne zmiany pozostaną bez skutku. Dostała się także królowi serbskiemu ostra przygana, iż dotąd otacza się mordercami swego poprzednika, zarazem groźba dyplomatyczna, gdyby ich nie usunął. Wspólny budżet nieznacznie się zmienił, jakkolwiek rząd wstawia 15 milionów na nowe działa, zapowiadając znaczniejsze wydatki w przyszłości. Z reformą wojskową, wskutek obstrukcyi Węgrów, obecnie nie wystąpił. A ponieważ Sejm węgierski dopiero teraz uchwali kontyngent rekruta, postanowiła administracya wojskowa zatrzymać dalej żołnierzy węgierskich pod bronią, aż nadejdą nowi rekruci. Opozycyę Tisza rozbił, a z głównymi krzykaczami w ten sposób się załatwił, iż ich wydał przy pomocy większości sejmowej w ręce Prokuratoryi za przeróżne zbrodnie. W ostatnich czasach wyszło na jaw, iż Włosi w Pobrzeżu zawarli przyjaźń ze Słowianami, zwróconą przeciw Niemcom, na rozkaz z Rzymu, by w ten sposób ludność słowiańską pozyskać dla celów panitalskich. Także król włoski, wierny sprzymierzeniec Austryi, przyjmował demonstracyjnie deputacye włoskie z austryackiego Pobrzeża, gdy mu przybywały składać hołdy w czasie jego podróży po górnych Włoszech. Taka to szczerość w dyplomacyi.

Sprawy zagraniczne. Parlamentowi niemieckiemu, w którym niedawno socyalista Bebel stoczył gwałtowną polemikę z ministrem Bülowem, z nieszczególnym dla siebie skutkiem, będzie przedłożona nader humanitarna ustawa o odszkodowaniu osób, siedzących niewinnie w areszcie śledczym, oraz o wynagrodzeniu strat, jakie przez to ponoszą ich rodziny. Nie są jednak humanitarnymi Prusacy, skoro zakazali nauczycielom Polakom składać swoje oszczędności w polskich instytucyach finansowych. To gwałt oczywisty... **We Francyi** wejdzie w życie ustawa, zabraniająca bezwzględnie, nawet autoryzowanym zakonom, udzielania nauki, jakkolwiek przybędzie przez to państwu corocznie o 10 milionów więcej wydatków w budżecie państwowym. Rewizya procesu Dreyfusa, kapitana, swojego czasu za zdradę na rzecz Niemiec zasądzonego, znowu po raz drugi się odbędzie. Parlament uchwalił 355 głosami przeciw 225 wniosek Mirmana, o zniesienie we Francyi wszelkich odznaczeń, tytułów itp. błyskotek, obliczonych na dziecinne instynkta ludzi próżnych, a będących pustą zabawką, niekiedy przedmiotem brudnych spekulacyi, intryg i prostego handlu. Podobny zakaz obowiązuje od samego początku w Stanach Zjednoczonych. Oby przykłady te znalazły jak najwięcej naśladowców. **Pius X.** wydał nową encyklikę. Jest ona potwierdzeniem encykliki Leona XIII., mocą której nie wolno katolikom włoskim brać udziału w wyborach państwowych, dokąd Włochy nie zwrócą papieżowi dawnego państwa. Oznacza to dalszą walkę z rządem włoskim. **Na Bałkanach** zbroją się Macedończycy i Bułgarowie coraz energiczniej, przepowiadając na wiosnę wojnę, co niewątpliwie nastąpi. Tymczasem Rosya zawikłała się w nader poważny zatarg z Japonią, prowadzący wprost do wojny. Japonia przewozi już wojsko do Korei, sąsiadującej z Mandżuryą, zagrabioną przez Rosyę. Chiny dalej się zbroją, jakkolwiek radeby starcie razem z Japonią przeciw Rosyi odroczyć o jakie 4 lata, dokąd nie przeprowadzą reorganizacyi swojej olbrzymiej armii na sposób europejski. Wtedy może grozić nietylko Rosyi, lecz wogóle białej rasie zalew przez żółtą, kilkakroć liczniejszą. Anglia stoi po stronie Japonii, upatrując w Rosyi wspólnego wroga. Najbliższe tygodnie, a może dni, muszą też sprowadzić ostateczne przesilenie — pokój, lub wielką wojnę.

Hurtowny skład papierów, przyborów szkolnych, biurowych, rysunkowych, technicznych i malarskich.

J. F. Fischer

Kraków Linia A-B

Założony w roku 1799 —

Wyrabia: Zeszyty, notesy, bloki, albumy, księgi handlowe.

Główny skład ołówków Majewskiego.

K. Zieliński

mechanik i optyk

w Krakowie, Linia A-B, l. 39

poleca

swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Losy zastawione

gdziekolwiek wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego. Tesame losy t. j. tesame numera odsprzedajemy na niskie spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy. Kupno i sprzedaż losów, efektów i monet. Kalendarzyk bankowy wysyłamy bezpłatnie.

SCHÜTZ I CHAJES

Dom bankowy we Lwowie, Plac Maryacki l. 7.

Największy skład ulepszonych

SINGERA

maszyn do szycia i haftu

R. Pawłowskiego

dawniej

J. Iwanickiego

w Krakowie, Rynek 18,



poleca niezrównanej dobroci maszyny do szycia ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. Gotówką 10 % taniej.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Polecone przez Towarz. Lekarskie

WODY MINERALNE

zawierające części składowe, jak:

Woda Bilińska, Giesshübler, Selterska, Vichy, Homburg, Maryenbadzka, tudzież specyalne lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, alkaliczną, magnową i ziemną

wyrabia pod kontrolą Towarzystwa lekarskiego

fabryka pod firmą

K. Rząca i Chmurski

Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Drukarnia

A. Koziańskiego

w Krakowie, Karmelicka 2.

drukująca »Gazetę Szkolną«, wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące od najprostszych do najwykwintniejszych, j. t. bilety wizytowe, zaproszenia, odezwy, cenniki, cyrkularze, plakaty, broszury, książki i t. p., czcionkami polskiemi, rosyjskiemi, niemieckiemi, ruskiemi, francuskiemi, czeskiemi, greckiemi, szybko i gustownie po cenach bardzo umiarkowanych.

Wincenty Satalecki

pierwszorzędna fabryka parowa wyrobów wędlin w zakres masarstwa wchodzących

Główne składy w Krakowie, ul. Floryańska l. 18. Filie w Wiedniu, V., Schönbrunnergasse l. 27,

wyrabia i poleca:

Szynki praskie i westfalskie. Polędwice pieczone i łososiowe. Sławne kiełbasy krakowskie polędwicowe, krajane i siekane. Kiszki pasztetowe. Salcesony w rozmaitych gatunkach. Paryską kiełbasę. Słoninę paprykowaną białą polską, węgierską i wędzoną. Smalec i sadła stare. Wędzonkę z młodych prosiąt. Rolady w rozmaitych gatunkach. Kiełbasy i sardelki wiedeńskie. Kiszki podgardlane. Ozory wędzone i gotowane w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie opłatnie.

Przesyłki uskutecznia odwrotną pocztą i koleją za zaliczką.

„KRYTYKA“ miesięcznik poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce, rozpoczyna rok VI wyd. **„KRYTYKA“** jest jedynym postępowym miesięcznikiem literacko-naukowym, jaki wychodzi w Galicyi. Stojąc na stanowisku narodowem, pielęgnuje ideały ogólno-ludzkie i nawołuje do radykalnych reform polityczno-społecznych. Życie jednostkowe i zbiorowe pragnie opierać na głębokiej podstawie kultury estycznej i estycznej — zaznajamia więc ogół z najnowszymi prądami na tych polach i z szczególną uwagą śledzi ruch nowej tak zwanej modernistycznej literatury i sztuki polskiej. W roku 1901—1903 drukowali w „Krytyce“ prace swoje: prof. J. Baudouin de Courtenay, prof. Odo Bujwid, K. Bujwidowa, Jerzy Brandes, W. Budzynowski. Leo Belmont, dr. H. Biegeleisen, Bron. Bidgeleisen. prof Piotr Chmielowski, A. Chołoniewski, A. Cybulski, dr. Z. Daszyńska-Golińska, Ignacy Daszyński, D mol, D. Elmer, W. Feldman, P. Filipowicz, prof. dr. L. Gumplowicz, dr. Wład. Gumplowicz, dr. K. Gorzycki. S Haecker. Wł. Jarosz, Z. Kawecki. Marya Konopnicka, Jan Kasprowicz, dr. W. M. Kozłowski, Ludwik Kulczycki, L. Krzywicki, Tad. Konczyński, dr. Kazimierz Kelles-Krauz, dr. A. Korkis, Edm. Libański, E. Leszczyński, Jan Lorentowicz, Adam Łada, Tad. Miciński, F. Mirrandolla, dr. J. W. Marchlewski. M. Moczulski, A. Niemojewski, A. Neuwert-Nowaczyński, dr. K. Nitsch, Wł. Orkan, Ostap Ortwin, M. Olszewski, St. Przybyszewski, J. Pietrzycki, Wł. Perzyński, St. Rossowski, dr. Jan Roszkowski, J. Ruffer, Wł. St. Reymont, dr. S. Rundstein, W. Reger, Sewer, J. Sten, Leop. Staff, T. Sobolewski, D. Śliwicki, L. Szczepański. M. Szukiewicz, Kazimierz Tetmajer, J. Tenner, dr. Teicher, dr. C. Trylowski, Tad. Ulanowski, St. Witkiewicz, Stan. Wyspiański, Wł. Wanke, dr. Wł. Witwicki, dr. L. Winiarski, G. Zapolska, M. Zaruski, H. Zbierzchowski, dr. J. Zieliński, Stefan Żeromski, K. Zawistowska, dr. Jerzy Żuławski.

Zwracamy uwagę, że „Krytyka“ od stycznia 1903 podaje w “Przeglądzie miesięcznem“ szeroki obraz życia ekonomicznego, teatralnego, muzycznego, sztuk plastycznych etc. z pod pióra specyalistów, zaś w „Przeglądzie prasy“ zaznajamia z najważniejszymi głosami prasy polskiej, niemieckiej, francuskiej j słowiańskiej.

Prenumerata „Krytyki“ wynosi rocznie 12 kor., 12 mark., 14 frsc., kwartalnie 3 k., 3 m., 3·50 fr.

Adres redakcyi i administracyi:

Kraków, ulica Wrzesińka 11.

PIERWSZY ROK NAUKI.

Wskazówki teoretyczno-praktyczne do nauki szkolnej i domowej, opracował E. Z. Ziołowski, nauczyciel w Jaśle — Treść: Unaocznienie. Praca jako przemożny czynnik wychowania. Pestalozzi, szkoła herbartowsko-zillerowska, szkoła froeblowska. Nauka czytania na podstawie pisania: rozwój i potrzeba reformy; lekcye: metodą analityczno syntetyczną, dźwiękowo-syntetyczną, metodą doraźnego czytania i t. d. Psychofizyka, psychometrya, psychologia i pedagogika doświadczalna, prawo dziedziczności i t. d. Rozwój metodyki w nauce rachunków. Przygotowanie w lekcyach praktycznych do nauki rachunków i t. d. **Cena 2 K.** Na składzie w księgarni Z. Jelenia w Tarnowie. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u autora.

Przewodnik metodyczny

do nauki

wiadomości z dziejów i przyrody

ułożył **W. Traczyński**, kier. szkoły w Rokietnicy, o. p. Kosienice. — Cena 2 Kor. Do nabycia u autora.

Krawiec

ANTONI SADOWSKI I SYN

w Krakowie, ul. Bracka L. 6, parter.

poleca Szanownej P. T. Publiczności swój

Skład Kortów i Sukna

zaopatrzony na każdą porę roku w wielki wybór materyałów z pierwszych fabryk angielskich, francuskich oraz krajowych najwięcej renomowanych. Wykonanie gustowne. — Ceny najniższe.

Rutynowany pedagog

obznajomiony gruntownie ze sprawami szkolnemi, podejmuje się opracowania wszelkich **próśb, referatów, tematów konferencyjnych**, i t. p. w języku **polskim i niemieckim.** Honoraryum umiarkowane. Zapytania należy przesyłać do „Gazety Szkolnej“ w Krakowie pod lit. W. K., z dołączeniem marki na odpowiedź.

Pierwsza nauczycielska Ajencya handlowa

Lwów, Rynek l. 44,

wysyła:

Katalog główny czyli klasyfikacyjny libra (25 arkuszy) 65 hal.

Zawiadomienia szkolne dla nauki codziennej i dopełniającej, tudzież wszelkie inne świadectwa

a) polskie libra (25 arkuszy) 80 hal.

b) ruskie „ „ 90 hal.

Zwraca się uwagę na **zniżoną cenę** druków szkolnych.

Ta sama Ajencya (własność dra Falkiewicza i Ski) dostarcza wszelkich przyborów szkolnych po nizkich cenach.

Na żądanie wysyła nowy cennik opłatnie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. 1 **W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.**